Nr. 216. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 16 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Przed sejmem.

Lwów 15 czerwca.

Pojutrze otworzą się na przyjęcie posłów sejmowych bramy gmachu, w którym od tygodni już pracowano z wysiłkiem, ażeby zbierającemu się na ostatnią sesję sejmowi dostarczyć materjału do obrad. Przyznać też trzeba, że praca wydziału krajowego jest obfitą w pozytywne rezultaty: posłowie nasi, jeżeli zechcą, będą mieli nad czem pracować.

W rzędzie przedłożeń wydziału krajowego są sprawy pierwszorzędnej doniosłości, obchodzące kraj cały i wszystkich obywateli — nie sądzimy jednak, ażeby one mogły być na tej sesji załatwione.

Jeżeli bowiem z jednej strony pragniemy, ażeby praca posłów była jak najwydatniejszą i przyniosła prawdziwy pożytek krajowi, to z drugiej strony nie moglibyśmy doradzać, ażeby parlament nasz krajowy za przykładem parlamentu wiedeńskiego „przepytlowywał" sprawy ważne bez należytego zbadania i rozwagi.

Po za temi sprawami jest jednak bardzo wiele spraw drobniejszych a ważnych i wymagających załatwienia i te powinne być wzięte pod uwagę: wogóle jesteśmy tego zdania, że przedewszystkiem przedłożenia ekonomiczne powinne nadać piętno tej ostatniej sesji.

Z doświadczenia wiadomo, że końcowe posiedzenia ciał parlamentarnych nie grzeszą płodnością, — nigdy nie brak ludzi, którzy rozprawy te uważają za najlepszą sposobność do puszczania fajerwerków w ten sposób, ażeby one czy to jednostkę, czy całe stronnictwo przedstawiły wyborcom w najlepszem oświetleniu. To też najczęściej tak bywa, że mowy wygłaszane w tym czasie w sejmie mają o wiele mniej charakteru debaty parlamentarnej, a za to są wybitnie agitacyjne, obliczone na efekt i zyskanie łaski w oczach wyborców. Że takich posłów nie zabraknie w naszej izbie o tem jesteśmy przekonani — bo stronnictwo ludowców i obóz ruski nie potrafi zrzec się tej łatwej a popłatnej broni, byłoby jednak smutnem, gdyby te zakusy miały wpłynąć na tok prac sejmowych. Społeczeństwo nasze jest w fazie, w której mu potrzeba spokoju i wytężenia wspólnych sił do wspólnej pracy — zbyt wiele spadło w ostatnich czasach na nas klęsk i nieszczęść — byśmy mogli potęgować je przez swary i rozterki.

Kończąca się sesja będzie z tego względu bardzo ważną, że da wyborcom możność dokładnego osądzenia, komu chodzi o pozytywną pracę i korzyść kraju — a komu o wywoływanie scysji w interesie partyjnym.

Projekt ustawy
o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

IV. 2. Zakłady zastępcze są to prywatne towarzystwa, uznane przez rząd, w których również można wypełniać ustawowy obowiązek ubezpieczania, tak, że urzędnicy prywatni, ubezpieczeni w zakładzie zastępczym prywatnym, nie mają już obowiązku ubezpieczania się w zakładzie pensyjnym państwowym.

Prawo uznania jakiegoś prywatnego towarzystwa za zakład zastępczy, przysługuje ministrowi spraw wewnętrznych, a jako zakłady zastępcze mogą być uznane tylko te prywatne towarzystwa ubezpieczeń, zakłady i kasy pensyjne i prowizyjne, fundusze emerytalne, zarejestrowane kasy zapomogowe i t. p., które w myśl swych statutów

a) udzielają członkom i ich rodzinom emerytury, pensje, zapomogi i t. p., przynajmniej w takiej wysokości, jak renty i zapomogi ustawowe,

b) pobierają wkładki od ubezpieczonych członków nie wyższe, niż od ich służbodawców i nie więcej, niż 5% od płac, z wyjątkiem, gdy są ubezpieczone renty i zapomogi, wyższe od ustawowych,

c) pozwalają swym członkom przechodzić do innych zakładów zastępczych, lub do państwowego zakładu pensyjnego, a wówczas przekazują temu nowemu zakładowi odpowiednią rezerwę premjową członka przechodzącego,

d) są urządzone według zasad asekuracyjno-technicznych.

Statuty zakładów zastępczych muszą także zawierać postanowienia, 1) że przynajmniej raz na 5 lat będzie sporządzony bilans matematyczny dla zbadania funduszów i zarządzone będą środki zaradcze, gdyby się z bilansu okazało, że fundusze nie wystarczają; 2) że spory co do ubezpieczonych świadczeń i ich wysokości podlegają rozstrzygnięciu przez sąd polubowny; 3) że zakład podlega nadzorowi państwowemu; 4) że zmiany statutu, rozwiązanie zakładu i szczegóły, dotyczące tego rozwiązania, podlegają zatwierdzeniu państwowemu.

Uwagi godne jest postanowienie ustawy, że ubezpieczonym urzędnikom dozwolone jest przechodzenie z jednego zakładu zastępczego do drugiego, lub z zakładu pensyjnego państwowego do zakładu zastępczego i na odwrót.

W razie przechodzenia z zakładu pensyjnego do zastępczego, oddaje zakład pensyjny zakładowi zastępczemu przynajmniej 75% matematycznej rezerwy premjowej przechodzącego członka. Jeżeli zaś członek przechodzi z jednego zakładu zastępczego do drugiego, lub do zakładu pensyjnego państwowego, wówczas przenosi z sobą do tego nowego zakładu swą całą rezerwę premjową.

Członkowi, przechodzącemu z zakładu zastępczego do zakładu pensyjnego, mają być na żądanie policzone nabyte prawa i czas służby za wszystkie lata dawniejsze, co jest umożebnione właśnie przez przeniesienie dotyczącej rezerwy premjowej. Podobnie też zagwarantowane są ustawą nabyte prawa członków w towarzystwach zapomogowych, prowizyjnych i t. p.

Są to bardzo ważne postanowienia ustawy ze względu na istniejące towarzystwa prywatne, jak n. p. tutejsze Towarzystwo wzaj. pom. urzędników prywatnych, istniejące od lat 33 i liczące kilka tysięcy członków.

4. Postanowienia prawne i przejściowe.

Służbodawcy mają obowiązek zgłaszać lub wypisywać do dni 8 swych urzędników, wstępujących do służby, lub z niej występujących.

Osoby, pobierające renty lub zapomogi, powinne w przeciągu 8 dni zawiadomić zakład o prawie poboru renty, względnie zapomogi i o przesiedleniu się.

Zgłoszenia, wypisywania i zawiadomienia wszelkie uskuteczniać należy w związkach miejscowych.

Podania o przyznanie ustawowej renty, zapomogi, lub odprawy, należy wraz z dowodami uprawnienia wnosić do zakładu pensyjnego, za pośrednictwem dotyczącego związku miejscowego.

Starający się o rentę inwalidy, powinien udowodnić swą nieudolność do zarobkowania świadectwem lekarskiem na koszt zakładu; zakład ma jednak prawo zarządzić ponowne zbadanie stanu zdrowia ubezpieczonego przez swego lekarza i czynić dalsze potrzebne dochodzenia.

Komu odmówiono renty inwalidy, ten może się ponownie o nią starać dopiero po upływie jednego roku.

Sąd polubowny urzęduje stale w miejscu siedziby zakładu pensyjnego, tj. w Wiedniu.

Sąd ten składa się z 4 członków (asesorów), odpowiedniej liczby zastępców i z przewodniczącego, oraz jego zastępcy. Członków sądu i ich zastępców wybiera ogólne zgromadzenie zakładu po połowie z grupy ubezpieczonych i służbodawców. Przewodniczącego sądu i jego zastępcę mianuje minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych z pomiędzy sędziowskich urzędników państwowych.

Postępowanie w sądzie polubownym ma się odbywać wedłng przepisów postępowania w sprawach cywilnych (ustawa z dnia 1 sierpnia 1895 Dz. u. p. Nr. 113), orzeczenie zaś sądu polubownego ma moc prawną sądowego wyroku.

Spory między zakładem pensyjnym, a zakładami zastępczymi załatwiają sądy rozjemcze, które będą ustanawiane dla każdego poszczególnego wypadku z osobna, a ich skład, postępowanie i oszacowanie winne odpowiadać przepisom postępowania w sprawach cywilnych.

Nadzór państwowy nad zakładem pensyjnem, związkami miejscowymi i zakładami zastępczymi, wykonuje minister spraw wewnętrznych, który może na ten cel ustanowić osobne organy. Minister ma prawo każdej chwili zarządzić zbadanie całej działalności tych zakładów; jest on nawet upoważniony do rozwiązania zarządu zakładu pensyjnego państwowego i powierzenia jego czynności tymczasowemu zarządcy, winien jednak najdalej do 8 tygodni zarządzić ponowne ukonstytuowanie się zakładu.

Wykluczanie lub ograniczanie z góry zastosowania przepisów niniejszej ustawy ze szkodą ubezpieczonych przez osobne umowy (przepisy regulaminowe) nie jest dozwolone ani służbodawcom, ani zakładowi pensyjnemu, względnie zakładom zastępczym, a dotyczące przepisy kontraktowe lub regulaminowe nie mają mocy prawnej.

Przepisy karne ustawy nakładają na służbodawców i ubezpieczonych, oraz pobierających renty i zapomogi kary pieniężne od 200 do 1000 kor., względnie kary aresztu od 20 dni do 3 miesięcy za wszelkie przekroczenia przeciw tej ustawie, jak np. niedotrzymanie terminu zgłoszeń, nieprawdziwe zeznania itp. Grzywny te wpływają do osobnego funduszu na doraźne zapomogi dla szczególnie biednych ubezpieczonych urzędników prywatnych, będących bez posady.

Zakład pensyjny jest wolny od podatku zarobkowego i rentowego, natomiast pobory przezeń wypłacane podlegają podatkowi osobisto-dochodowemu, który ma być z tych poborów co miesiąc potrącany.

Wszystkie dokumenty i pisma, wynikłe ze stosunku prawnego między członkami, a zakładem pensyjnym, wolne są od opłat należytościowych i stemplowych.

Zakład pensyjny państwowy i zakłady zastępcze są obowiązane do przedkładania ministrowi spraw wewnętrznych sprawozdań ze swych czynności, ze stanu i lokacji funduszów, oraz wykazów statystycznych za każdy rok kalendarzowy.

Pierwszy statut zakładu pensyjnego i regulamin wzorowy czynności dla związków miejscowych wydaje i ogłasza minister spraw wewnętrzych w drodze rozporządzenia.

Minister spraw wewnętrznych mianuje również pierwszy zarząd zakładu pensyjnego, a czas urzędowania tego zakładu trwa aż do wyboru zarządu przez pierwsze zwyczajne ogólne zgromadzenie.

Ważne jest postanowienie ustawy, mocą którego urzędnicy prywatni, liczący w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy wyżej 50 (u mężczyzn), względnie wyżej 40 lat (u kobiet), nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

Ta ustawa wchodzi w życie w rok po jej ogłoszeniu.

Z naszych zdrojowisk.

Rymanów 14 czerwca.

Automobil, o którym tyle dzienniki pisały, jest w Rymanowie niestety na razie mytem, bo hr. Jan Potocki, właściciel zakładu kąpielowego, sprowadzając ten nowy europejski przyrząd komunikacyjny, zapomniał o jednej, na pozór małej rzeczy, mianowicie, że w ojczyźnie automobilów niema dróg powiatowych galicyjskich, gdzie nie na sztucznych pojazdach, ale i na zwykłej, „na urząd" sporządzonej furze można sobie żebra połamać. Gdy i wydział powiatowy o drogę dojazdową do zakładu dba tyle, ile pies o piątą nogę, ludzie więc z miasta, chcący się do zakładu dostać, o ile nie chcą się tłuc miejscowymi „fiakrami", zaprzężonymi w chude „szkapy", muszą się sami w ścisłem tego słowa znaczeniu przemieniać w automobile o własnym motorze i robić tam i napowrót 6 kilometrowy „spacer". Utrzymują, że to zdrowo.

Pomimo tego zawodu, frekwencja gości w tym roku znaczna, bo po dzień dzisiejszy lista gości wynosi pokaźną cyfrę 489 osób. Zapewniał mnie dr. Regiec, że jeszcze żadnego roku tak wcześnie tylu kuracjuszów nie było. Jak zwykle, dzieci roi się najwięcej, choć nie brak i starszych i dla kuracji i dla wytchnienia przybyłych, Między innymi zanotuję hr. Jerzego Moszyńskiego z córką Marją z Królestwa, hr. Cecylję Rejową, ks. Witoldostwo Czartoryskich z Pełkinia' ks. Lubomirską, starościnę Zaleską z dziećmi, dra Kazimierza Ożoga z Krakowa, Juljuszowę Cielecką z Byczkowiec, starościnę Karchezową z Cieszanowa, Edwardowę Marynowską, żonę dyrektora krak. asekuracji, profesorowę Tillowę ze Lwowa, z synem, dra Wojciechowskiego z Krakowa i w. i.

Ach! byłbym zapomniał, że jest i p. Korytowskij z Kałusza, który nasłuchawszy się do syta swego druha „kosa" w Kałuszu, przyjechał rzuciwszy w kąt politykę, słuchać do Rymanowa śpiewu polskich słowików, które w gąszczach plantacyj zakładowych wieczorami swe cudne trele wywodzą.

Na razie, zanim od 20 b. m. wielki sezon się rozpocznie, a z nim i zabawy, zajmują się goście przedewszystkiem kuracją. Mieszkania niemal wszystkie pozajmowane i w zakładzie i poza zakładem, a dr. Regiec, obok dra Dukieta, wielką cieszący się sympatją, no i — praktyką naturalnie, doprowadza w tym roku do skutku swój pensjonat dla chłopców, w którym by młodzież, pod nadzorem, mogła się leczyć.

W tym roku stanęło parę nowych wygodnych budynków, nie ma więc obawy, aby się kuracjusze nie mieli gdzie pomieścić. Wszystko więc byłoby w porządku, gdyby tylko pogoda, na razie dość zmienna, raz się ustaliła. Ale i do tego przyjdzie, bo... hr. Potocki ma szczęście.

kr.

Spór o Ostrą Bramę.

Moskale nie ustają w usiłowaniach, iżby na Litwie zatrzeć nietylko wszelkie ślady polskości, ale i — katolicyzmu. Solą w oku jest dla nich fakt, że słynna Ostra Brama w Wilnie z cudownym obrazem Matki Boskiej, przedmiot najgłębszego pietyzmu Polaków i Litwinów, pozostaje dotychczas w rękach katolików. Od dłuższego czasu szerzą też popi prawosławni wieść, jakoby w dawnych wiekach obraz ostrobramski był własnością prawosławnych, a dopiero w latach późniejszych został zabrany przez katolików... Idjotyczne te pretensje nie wywierają oczywiście żadnego wrażenia na społeczeństwie, przywiązanem gorąco do świętego miejsca, a nawet władze rosyjskie nie poważyły się dotychczas traktować tych pretensyj na serjo.

Nie znajdując innego sposobu, postanowili więc prawosławni fanatycy użyć podstępu, ażeby wejść koniecznie w posiadanie Ostrej Bramy, o czem właśnie donoszą z Wilna. Łuk Ostrej Bramy opiera się jedną stroną o kościół katolicki, drugą zaś o dom, wybudowany w miejscu, gdzie niegdyś stała cerkiew św. Piotra i Pawła. W domu tym mieszkał ongi znany zdrajca, Józef Siemaszko, odszczepieniec, metropolita prawosławny, a rząd, skonfiskowawszy dom, oddał go Siemaszce na własność. Po śmierci renegata, dom otrzymała w spadku siostra Siemiaszki, Gomólicka, żona protojereja, a gdy i ta zmarła, dom stał się własnością siedmiorga jej dzieci. Teraz wyłoniła się w kołach fanatyków prawosławnych myśl, ażeby dom ten zakupić na własność cerkiewną i zdobyć pewną podstawę do upomnienia się o przytykającą doń Ostrą Bramę...

Projekt ten w swoim czasie popierali generał-gubernator Kochanow i Orżewskij, ale nie zdołali go urzeczywistnić. Realność, jak wiadomo, miała siedmiu współwłaścicieli, z których z każdym osobno trzeba było prowadzić układy.

Ostatecznie nabył miejscowy proboszcz rzymsko katol. pięć udziałów, a dwa pozostały w rękach dwóch synów Gomolickiej, którzy odprzedać nie chcieli. Było to już, bądź co bądź, ocaleniem Ostrej Bramy, albowiem wedle ustawy państwowej współwłaściciel niepodzielnej części ma pierwszeństwo do kupienia drugiej części na wypadek, gdyby o kupno zgłosiła się osoba trzecia, nie zaś inny współwłaściciel.

Aureli Urbański.

(Wspomnienie).

Dwanaście lat temu, gdyśmy obchodzili jego jubileusz, opowiadał nam śp. Aureli o swej pierwszej pracy scenicznej — pracy młodego studenta. Obok niego siedział również nie żyjący już dziś śp. Stanisław Schnür-Pepłowski i zwyczajem swoim skrzętnie notował wszystko, co Aureli opowiadał...

Było to w roku 1865... niebawem po pogromie, który przerwał nauki Urbańskiego. I on, acz wątły chłopczyna, na odgłos strzałów rzucił ławę szkolną i pobiegł na pole walki nieść swe młode życie za wolność i niepodległość Ojczyzny. Ocalał wówczas, ale wrócił z piersiową chorobą, która zmusiła go szukać wytchnienia i ratunku w Gleichenbergu. Żywej fantazji młodzieńczej nie zdołały zająć po powrocie do Lwowa suche wykłady prawnicze, a brak wiary we własne zdrowie, chęć poznania przyczyny chorób, popchnęła go na kursa medyczne w tutejszej szkole chirurgicznej.

Ale nerwy jego nie zdołały wytrzymać obrazów sal sekcyjnych, więc rzuca to i idzie na filozofję, a równocześnie pracuje w Ossolineum, pod okiem i kierunkiem Godebskiego i Bielewskiego. Rezultatem tych studjów była rozprawa psychologiczna p. t. „Dusza ludzka a dusza zwierzęca" — i sceniczna rzecz p. t. „Serce i duma"... Z tą ostatnią pod pachą — z bijącem sercem szedł Aureli do dyrekcji teatru, do tego przybytku, który zawsze go pociągał i nęcił. Oto, jak podług opowiadania ś. p. Urbańskiego opisał tę chwilę Pepłowski:

„Na scenie skarbkowskiej odbywała się próba „Gałganducha."

Artyści skupieni koło płomyka gazowego tuż obok budy suflera, powtarzali od niechcenia swe role z starym Knapczyńskim, kłócąc się z nim o każdą kwestję, nie dosyć wyraźnie podpowiedzianą. Karol Królikowski przysłuchiwał się tej szermierce językowej ze stoicznym spokojem doświadczonego rutynisty, gdy nagle z poza stosu zawalających wejście na scenę dekoracyj wynurzyła się wystraszona, młodziuchna postać, ze sporym manuskryptem pod pachą,

Był to autor!

Rara avis w owych czasach, gdy po starym Fredrze, scena lwowska nie często miała sposobność oglądania człowieka, któryby napisał dla niej dzieło oryginalne.

Zawód komedjopisarski uważano u nas za pańską fantazję, której sobie pozwolić mógł Fredro lub Starzeński.

Nie dziw więc, że młodego człowieka oglądano z ciekawością; z niedowierzaniem popatrzył na studenta Królikowski i tylko poczciwa Hubertowa znalazła dla biedaka życzliwe słowo zachęty. Zjawił się na szczęście sam dyrektor p. Adam (Miłaszewski) i rękopis został przyjęty.

W dniu 12 maja 1865 roku trzyaktowy dramat Aurelego Urbańskiego pt. „Serce i duma" ujrzał światło kinkietów i doznał przychylnego przyjęcia u publiczności"...

Utwór ten wyrobił mu dobrą firmę literacką i połączył Aurelego stałym węzłem z teatrem, któremu do końca życia pozostał wiernym. Do sceny żywił on gorącą miłość od młodości, jeszcze z czasów studenckich, gdy wspólnie z kuzynem swoim, Stanisławem Dobrzańskim, urządzał u radcy Szczurowskiego przedstawienia amatorskie. Stanisław urósł na genjalnego artystę i znakomitego kierownika sceny, Urbański na popularnego pisarza!

Był on jedyny z inicjatorów „Towarzystwa przyjaciół sceny" i jako taki pełnił 1872 obowiązki sekretarza komitetu, któremu powierzono zarząd sceną. Razem z sędziwym dyrektorem, Witalisem Smochowskim, dopełnił wówczas ważnego dzieła reorganizacji personalu dramatycznego, której to okoliczności zawdzięcza nasza scena ów niespodziewany rozkwit, jakim się przez cały następny dziesiątek lat cieszyła.

W skutek nieporozumień, wynikłych w łonie komitetu, Urbański ustąpił i odtąd tylko piórem zasilał teatr. A na tem polu działalność jego była istotnie płodną! Da ona się podzielić na dwa okresy, których granicą jest rok 1872. Pierwszy okres cechuje pewna dorywczość i wielka rozmaitość: dramat, komedja, farsa, operetka składają się na rezultat ówczesnej twórczości, to też nie bez racji śp. Lam nazywał Urbańskiego „polski Kotzebue". Z owych czasów największem powodzeniem cieszyły się „Pochód z pochodniami" (przełożony na język czeski i niemiecki), „Aktorka" i „Podlotek".

Przez następnych lat ośm nie spotykamy się z jego utworami na scenie, natomiast widzimy i poznajemy go, jako wybornego tłómacza dzieł Szekspira, Szylera, Moliera etc.

Jedyną jego pracą ówczesną, był silny dramat, skreślony na tle kwietniowych wypadków warszawskich „Pod kolumną Zygmunta" (przełożony przez Löbensteina na język niemiecki), który jednak ze względów kurtoazyjnych dla północnego sąsiada — do dziś dnia nie był wystawiony.

Punkt zwrotny w działalności Urbańskiego stanowi jednoaktowy poemat dramatyczny p. t. „Dramat jednej nocy", znany wszędzie, gdzie się swobodnie rozlega polskie słowo. Podniosła, skończona forma, święty zapał i niezwykła siła cechują też dwa dalsze jego utwory dramatyczne: „Na poddaszu" i „Szumi Maryca", (drukowane w *Dzienniku polskim*, w którym także wyszedł jego utwór dramatyczny pt. „Watażka"). Obok tych cennych prac, napisał „Arlekina", krotochwilę „Kątem", komedję „Nieboszczyk" (do spółki z śp. Bolesławem Czerwińskim) i wi.

W ostatnich latach zniechęcony do sceny, pracował Urbański na polu poezji. Jako poeta, obok wykwintnej niewymuszonej formy wiersza, jest Urbański niezmordowanym szermierzem ideałów, które pomimo „nowych prądów" i „nowych szkół" pozostaną na długie jeszcze lata bodźcem potrzebnym dla serc ludzkich, by wzbić je w rzadkich bogdaj chwilach ciężkiego żywota ponad pracę codzienną

Z owej epoki najważniejszem jego dziełem, trwałym pomnikiem, ktory sobie za życia postawił, jest cykl poezyj osnutych na tle walk tytanicznych naszego narodu z caratem p. t. *Miatież*. Utwory te drukowane były w *Dzienniku Polskim*, a poprzedził je autor następującym listem:

„Kochany Redaktorze!

„Wśród bezsennych nocy rodzi się obecnie w nerwowej mojej mózgownicy cykl poezyjek, osnutych na tle powstania z r. 1863, do którego, mimo klęski i rozgromu, dziwne zawsze mam nabożeństwo... Cykl ten stanowić będzie osobną całość p. t. *Miatież* (1863). Ponieważ na wydanie zbiorku nie mogę się zdobyć — a Bogiem i prawdą, nie chcę, by o mnie jeszcze za życia zapomniano, pozwalam sobie ten cykl ofiarować *Dziennikowi Polskiemu* do feljetonu. W odstępach 6—8 dniowych posyłałbym Ci, kochany Redaktorze, po 1—2 tych obrazków (będą się one rodziły nieco powoli, gdyż równocześnie pracuję nad przekładem *Romanzera* Heinego) i tak w mniej lub więcej regularnych odstępach, pojawiałyby się one w feljetonie, zawsze pod ogólnym napisem „Miatież"...

Może poruszą one jaką poczciwą strunę w młodych sercach, może wspomnieniem ofiar zachęcą do czynu, utrwalą w wierze! A tego nam tak bardzo trzeba!"...

Tak powstał cykl poezyj, który wyznacza Urbańskiemu poczestne miejsce na polskim Parnasie — cykl, poświęcony „Cieniom poległych, straconych i w kopalniach Sybiru zamęczonych".

Słał je autor w świat z życzeniem:

„Klechdy bojowe lećcie... Jak ogniki
Błądźcie wśród ludzi. .
Surmy ryk gromki, chrapliwy a dziki
Ze snu niech budzi.
Z zuchwałej puszczam cięciwy tę strzałę,
Ja — pyłek szary!
Warcząc, niech w gnuśne godzi — i w ospałe —
I w te bez Wiary!
Do strętwiałego niech kołace ucha
Pieśń budzicielka:
Gdyż głazy rusza żar małego ducha,
Gdy Wiara wielka...
. . . .
. . . . . .
Lećcie! Ryk surmy chrapliwy i dziki...
Śpiące niech budzi!
Lećcie me piosnki, lećcie. Jak ogniki
Błądźcie wśród ludu".

Miatież w wysokim stopniu oburzyła Rosję; *Dniewnik warszawski* wystąpił swego czasu z gwałtownym artykułem przeciw autorowi i *Dziennikowi polskiemu* zarzucając wprost nie przesadę, ale kłamstwo co do faktów, które przecież były oparte na osobistem doświadczeniu lub na źródłach pierwszorzędnego znaczenia.

W odpowiedzi *Dniewnikowi warszawskiemu* napisał Aureli wiersz pełen siły i goryczy:

„A więc kłamstwem: rzeki łez — krwi morze;
Mitem: jamy lodowe Tobolska;
Gonta kłamstwem — i święcone noże?
Zgoda. Kłamstwem — że była i Polska
Nie masz Polski. Nigdy jej nie było
Rajem Sybir — Eden pełen spichrzy
Carosławie — złotą szczęścia bryłą.
Lach — warchołem, co w narodach wichrzy.
Moskwo! Serce tkliwe masz macochy
Łąkeczkami — twych szubienic rzędy
Szkółką dziatkom — twych kazamat lochy —
Jeden Lach spiskowiec zawsze — wszędy!

W cyklu tym są prawdziwe perły poetyckie, które śp. Aurelemu Urbańskiemu pozwalają stanąć tuż po Ujejskim, często nawet obok niego. Co go głównie cechuje, to gorący, prawdziwy patrjotyzm, ukochanie ojczystej, a nieszczęśliwej ziemi; z jego wszystkich prac, zarówno scenicznych, jak poetyczkich i humorystycznych, przebijała zawsze myśl poczciwa, wyższa, gorąca. Nigdy prywata nie skalała jego pióra, nigdy przed siłą nie pochylił czoła...

Za chwilę odprowadzimy jego ziemską powłokę na cmentarz — złożymy na nim tego, który w swym testamencie szczerze, a rzewnie powiedział:

„Ubogi jestem i dziecinie mojej,
Krom uczciwego rodziny nazwiska,
Żadnego w spadku nie zostawiam wiana.

i z goryczą dodał:

„Długo się pamięć po mnie nie ostoi,
I zgaśnie ognik, co chwilowo błyska,
I piosnka moja przebrzmi zapomniana!

Ha, i to być może! Ludzka pamięć krótka — ale w pamięci narodu nazwisko jego żyć będzie. Może kiedyś spełni się jego pragnienie, może nadejdzie ta chwila, o którą modlił się poeta:

„Odłupcie wieko... Deska, gdy odskoczy,
Wolnej mnie Polski ogarnie powietrze,
I wiatr od Wisły wionie, od dalekiej!
Spojrzą na chwilę choć przywarte oczy,
Kędy krwi ślady coraz bledsze... bledsze,
A potem — znów mnie zakopcie na wieki!

O. B.

Pomimo to, popi — dzięki krętactwu rejenta — kupili siódmą część domu. Właściciele katoliccy wnieśli skargę do sądu okręgowego, dowodząc, iż na mocy ustawy, im przysługuje pierwszeństwo nabycia reszty domu. Sąd jednak — jak to w Rosji zwykle bywa — wydał wyrok na korzyść popów.

Sprawa ta zaniepokoiła ludność katolicką w wysokim stopniu, powszechnie bowiem wiadomo, iż rządowi i popom rozchodzi się o zagarnięcie obrazu Ostrobramskiego. Katolicy wnieśli prośbę o rewizję procesu, ale czy pod carskim rządem znajdą sprawiedliwość?

KRONIKA.

Lwów 15 czerwca.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 16 czerwca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesele", dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (16): Franciszka R. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 56.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie.

Z uniwersytetu. P. Jakób Westfried, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska obrz. łac. Prezentę na Duklę otrzymał ks. Stanisław Jarek, wikary katedralny, na Nienadówkę ks. Ludwik Bukała, wikary w Łańcucie. Odznaczeni *expositorio canonicali:* ks. Kazimierz Dutkiewicz, inspektor szkół ludowych w Krośnie i ks. Józef Stachyrak, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej PP. Benedyktynek w Przemyślu. Instytuowany na prob. w Dobromilu, ks. Feliks Chmielowski, prob. w Czyszkach.

Z armji. Cesarz rozkazał, by podpułkownikowi Stefanowi Bartheldy, z korpusu sztabu generalnego, komendantowi 24 p. p. wyrażone było najwyższe zadowolenie. Urlopu na 1 rok udzielono majorowi 2 p. drag. Klemensowi Fuchsowi. Najwyższe zadowolenie cesarskie wyrażono kapitanowi I. kl. Henrykowi Mezzadzi z 32 p. art. dyw. Porucznik hr. Klemens Hardegg z 10 p. drag. przydzielony do świty arcyksięcia Ludwika Wiktora. Porucznik Korneljusz Birkenstamm-Swoboda przeniesiony z 3 p. art. fort. do 2 p. ułan. Z dniem 1 lipca przeniesiony duszpasterz I. kl. Leonard Rendl, z szpitala załogi przemyskiej, jako kapelan wojskowy I. kl. do Zadaru; kapelan II. kl. Ignacy Medek w Zadarze przeniesiony jako duszpasterz wojskowy II. kl. do szpitala załogi w Przemyślu. W stan pozasłużbowy przeniesiony starszy lekarz dr. Seweryn Kowalski. W stan spoczynku przeniesiony kapitan I. kl. Bazyli Urbanowicz, oraz porucznik Wilhelm Hübner, ten drugi z 9 p. p. — Pozwolono złożyć szarżę oficerską podporucznikowi Ernestowi Philippiemu z 10 bat. pion. i podporucznikowi w rezerwie Leonowi Adamowskiemu z 3 bat. art. fort.

Zlot sokoli w Pradze. W dniach od 28 do 30 czerwca b. r. odbędzie się w Pradze zlot Sokołów czeskich. Na zjazd ten wyjeżdża liczne grono druhów sokolich ze wszystkich gniazd w Galicji, a nadto przybędą nań delegaci ze wszystkich prowincyj słowiańskich w Austrji.

Program zlotu jest następujący: W piątek d. 28 czerwca: Powitanie przybywających gości na dworcach kolejowych i odprowadzenie ich do wyznaczonych kwater; po południu koncert na Zofinie; wieczorem zebranie na wyspie zofińskiej, celem wzajemnego poznania się; o godzinie 7-mej wieczorem uroczyste przedstawienie w Narodnim Divadle: 1) słowo wstępne, 2) uroczysta uwertura, 3) „Psohlavci", opera Kavaszowicza, 4) żywy obraz.

W sobotę dnia 29 czerwca: rano próba ćwiczeń, po południu ćwiczenia sokołów i sokolic czeskich, oraz ćwiczenia gości na boisku na Letnem. Wieczorem zabawa ludowa na placu wystawowym.

W niedzielę dnia 30 czerwca: o godzinie 9 rano uroczysty pochód z Winohradu przez plac św. Wacława na plac Staromiejski, gdzie będzie złożony hołd m. Pradze. Przyjęcie gości w starym ratuszu przez gminę m. Pragi.

O godzinie 5 po południu ćwiczenia związków sokolich na boisku na Letnem.

Wieczorem o godzinie 8 przyjacielskie zebranie na Zofinie i w Narodnim domu na Winohradach.

W poniedziałek dnia 1 lipca: Zwiedzanie miasta; o godzinie 5 po południu ćwiczenia jazdy sokolej; wieczorem uroczyste zebranie pożegnalne.

Na czas trwania sesji sejmowej, zostaje z dniem 16 czerwca rb. otwarty w gmachu sejmowym urząd pocztowy z nazwą „Lwów 12". Urząd ten będzie się zajmować tylko przyjmowaniem przesyłek pocztowych wszelkiego rodzaju i telegramów.

W sprawie pogrzebu śp. Ł. Tatomira, otrzymaliśmy od prof. p. B. Sokalskiego pismo następujące: „Wywiązując się z polecenia, danego mi przez śp. Łucjana Tatomira, upraszam wszystkich, którym drogą jest Jego pamięć, by, zamiast wieńców (których śp zmarły sobie nie życzył) raczyli przesłać skromny datek na stypendjum Jego Imienia, pod adresem ks. Boczara, prof. seminarjum naucz. męsk. we Lwowie."

Kastor-artysta... Szerszej publiczności nigdy nie był naprawdę znanym. A jednak w zupełności zasłużył na to, ażeby teraz, gdy rozstał się z tym najniewdzięczniejszym pod słońcem światem, poświęcić mu parę słów wspomnienia.

Ujmującej powierzchowności, choć nie piękny, raczej skromny niż narzucający się, z harmonijnie utoczonym łbem, którego całą ozdobę stanowiło dwoje rozumnych oczu i uszu, w samą miarę odstających, był jednym z tych czworonogów, który nie zawahał się całego swego życia łożyć na ołtarzu Tbalji i Melpomeny. Służył jej wiernie i wytrwale, choć go nie podtrzymywało uznanie, nie tuczyła sztucznie zdobywana reklama. Wprost podziwiać trzeba było jego bezinteresowność i to zaparcie się wobec zabijającego ogólnego milczenia, jakiem go karmiono. Nigdy nie wymienił go afisz teatralny, nigdy nie wspomniała o nim żadna z recenzji, rozpisująca się za to o lada dekoracji, o lada rozdzierającej się od starości nędznej „przystawce". Straszne jest takie milczenie dla szanującego się... Kastora.

A jednak Kastor stworzył parę kreacyj, które żywo utkwiły w pamięci publiczności. Dość przypomnieć, jakie to tryumfy zbierał przed czterema laty w „Szkole kadetów", aką furorę robił niedawno w „Sybirze", gdzie z powodzeniem występował w roli „parszywawo kundla", albo też w „Bocaccio", gdzie wprost był niezrównanym. To były jego najznakomitsze kreacje. Ile w nich rozwijał werwy, temperamentu, sprytu, ile pomysłowości... Szczególną sympatją ci szył się u „wyższych sfer" teatralnych, które każde jego zjawienie się na scenie, witały burzą oklasków.

Za kulisami nigdy nie był należycie oceniany. Uważany zawsze (choć najniesprawiedliwiej w świecie) za rodzaj części składowej *mise en scene*, nigdy nie zdołał doprowadzić do pobierania stałej gaży. Używano go jedynie „od występu", przyczem całe jego honorarjum stanowiła nędzna porcja wątróbki na mleku, którą mu wypłacał wszystko tworzący dla sceny Pasternak.

W życiu prywatnem wesoły, przystojny i towarzyski (zawsze kręcił do góry zadartym ogonkiem). W ostatnich jednak czasach stracił wiele na humorze i zwykłej sobie żywości. Podobno gryzł się tem wielce, że nie pozwolono mu za obecnej dyrekcji ani razu wystąpić na scenie. Zapewniają, że skończył śmiercią nienaturalną od zażytej w wątróbce... strychniny. Zdechł biedny pies teatralny... Ostatnia jego myśl była:

Jakiego świat we mnie traci artystę...

Z politechniki. P. Władysław Kłodnicki, rodem z Przemyśla złożył na politechnice lwowskiej państwowy egzamin.

Kiermarz kostjumowy, mający odbyć się w niedzielę, 16 bm. na Strzelnicy, zapowiada się bardzo dobrze, dzięki gorliwym zabiegom komitetu koła im. Adama Asnyka towarzystwa szkoły ludowej. Bardzo wiele osób wybiera się na zabawę w barwnych kostjumach, komitet zaś ze swej strony postarał się o program tak urozmaicony, że każdy znajdzie tam przyjemną dla siebie rozrywkę, przytem — co ważniejsza — poprze szlachetny cel zabawy.

Model medalu pamiątkowego przeznaczonego do rozdania uczestnikom wyprawy do Chin, wykonał sam cesarz Wilhelm. Medal przedstawia orła niemieckiego trzymającego w szponach chińskiego smoka. Medal ma być wybity w ilości 30 tysięcy sztuk.

Sekcja śp. Łacnego, aptekarza z Borysławia, który popełnił samobójstwo we Lwowie, wykazała typowe zmiany mózgu, które stwierdzają ponad wszelką wątpliwość jego manję prześladowczą (paranoia).

Kolej lokalna Lwów-Kleparów-Janów. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Em. A. Ziffera, drugie zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów. Według sprawozdania z czynności rady zawiadowczej za 1900 rok, ogólny dochód wynosił 97.764 koron, wydatki natomiast 70 927 k., przeto pozostała nadwyżka 26.837 k. — W porównaniu z wynikami 1899 roku, okazuje się, że w ubiegłym 1900 roku dochód powiększył się o 24.983 k., a wydatki zmniejszyły się o 4.460 k. Rada zawiadowcza stawia wniosek, aby całą nadwyżkę przenieść na nowy rachunek. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Walne zgromadzenie upoważniło radę zawiadowczą do wyjednania koncesji na budowę kolei z Janowa do Jaworowa, jeżeli rząd, kraj i czynniki interesowane odpowiednio przyczynić się zechcą do kosztów tej budowy. Do rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie pp.: Gablenz Rudolf, Szczerbicki Franciszek i Tchorznicki Kazimierz.

Rozbijacze kas. Przed kilku dniami zamieściliśmy obszerny opis schwytania w Warszawie niejakiego Krasińskiego, znanego złodzieja. Obecnie z dochodzeń policji okazuje się, że był to jeden z najniebezpieczniejszych włamywaczy w Warszawie, których specjalność stanowiło rozbijanie kas w wielkich handlach i instytucjach publicznych. Pod wodzą niejakiego Karwackiego, zorganizowała się była cała szajka takich specjalistów. Karwacki układał plany, Krasiński zaś kierował wykonaniem Dotychczas Krasiński przyznał się do rozbicia i ograbienia jedenastu kas. Policji powiodło się schwytać zarówno Karwackiego, jak i resztę członków szajki.

Obrońca Boerów. Do warszawskiego więzienia etapowego przywieziono 19-letniego Tadeusza Tłuchowskiego, syna rządcy dóbr hr M. w gub chersońskiej. Młodzieniec ten, b. wychowaniec II gimnazjum odeskiego, pragnąc dopomódz Boerom, zabrał ojcu 60 rs. i nic nikomu nie mówiąc, mając tylko metrykę, udał się w podróż na plac boju. W Berlinie spędził 6 dni z powodu zapadnięcia na influenzę; pomimo jednak różnych trudności w drodze, dotarł w Holandji do prezydenta Krügera, który mu podziękował za dobre chęci, lecz jednocześnie oświadczył, że nie może mu obecnie pomódz w jego zamiarze. Niezrażony tem T udał się do Amsterdamu, do komitetu pomocy dla Boerów, lecz i tu nic nie wskórał. Nie mając wyjścia i wyczerpawszy zasób pieniężny, zwrócił się do konsula rosyjskiego w Amsterdamie, p. Millera, który mu dał 15 zł. i wysłał depeszę do rodziców, aby przysłali synowi 50 rs. Po otrzymaniu pieniędzy, T. wyjechał do Aleksandrowa, gdzie go zatrzymano, jako nieposiadającego paszportu i odesłano etapem do Warszawy. Administracja więzienia, jak donosi *Warsz. dniewn.*, urzędownie zawiadomiła ojca o zatrzymaniu syna, któremu tymczasowo dano celę oddzielną, pościel i pozwolono spacerować po podwórzu oddzielnie od aresztantów i otrzymuje lepsze pożywienie.

Kat własnej żony. Z Budapesztu telegrafują nam: Szegedyńska prokuratorja otrzymała doniesienie o strasznym dramacie rodzinnym. Mieszkający na jednej z puszt rolnik Jan Csede był bardzo zazdrośnym o swoją żonę, która była kobietą nadzwyczajnej urody. Czy zazdrość ta była usprawiedliwioną, nie wiadomo. Csede był co dzień bardziej zdenerwowany. Onegdaj wyciągnął swoją żonę z łóżka, zawlókł ją na podwórze, gdzie położył głowę jej na klocu i odciął siekierą. Następnie całe ciało porąbał na drobne kawałki. Potem wrócił do izby i przeciął sobie brzytwą szyję. Wczoraj rano znaleziono dwa trupy.

O nowych zastosowaniach promieni Röntgena, donoszą dzienniki niemieckie. Jak wiadomo, promienie te, przyjęte z początku entuzjastycznie, nie wszędzie w zupełności odpowiedziały zadaniu, uczeni jednak nie dają za wygraną i coraz to do nowych celów używają tych fal tajemniczych. Świeżo prof. drowi Riederowi i drowi Rosenthalowi w Monachjum udało się przy pomocy fotografji Röntgena dokonać zdjęć serca w okresie czasu mniejszym, niż sekunda. Ponieważ zaś serce znajduje się w ciągłym ruchu, lekarze więc ci przygotowują album ruchów tego organu w najrozmaitszych fazach, co pozwoli na rozpoznanie pewnych chorób serca w pierwszych fazach rozwoju. Dr. Rosenthal demonstrował w monachijskiem stowarzyszeniu elektrotechnicznem fotografie serca pijaka i serca człowieka normalnego, przyczem dały się zauważyć zadziwiająco wyraźne różnice. Aparat przeznaczony do tego, uczeni monachijscy nazwali „Orthodiagraphem".

Z kraju.

Dziedziłów. (*Podziękowanie*). Dnia 7 maja b. r. zniszczył pożar w Dziedziłowie obok Jaryczowa 33 gospodarstw. Między pogorzelcami jest kilku wielkich biedaków, którzy ledwie z życiem uszli, nie uratowawszy nawet potrzebnego odzienia. Wobec takiej nędzy odniosłem się do litościwych serc o pomoc i wsparcie dla nieszczęśliwców. Na moją odezwę zarządził p. Kmicikiewicz, radca i naczelnik sądu w Lisku dobrowolną składkę, która przyniosła 73 koron 56 hal. Z tej sumy 40 koron ofiarowano na pogorzelców w Oleszycach, a 33 kor. 56 hal. na ręce podpisanego dla pogorzelców w Dziedziłowie.

Imieniem pogorzelców składa podpisany ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać." Równocześnie składam szczerą podziękę p. Sorochtejowi, który bezinteresownie i gorliwie zajął się zebraniem składek dla biednego ludu. *Ks. Maksymiljan Kinasz*, w Dziedziłowie p. Jaryczów.

Przemyśl. (*Wizytacja biskupia*). Ks. biskup sufragan przemyski, ks. Karol Fischer odbywa kanoniczną wizytację w dekanacie rudnickim i udziela sakramentu bierzmowania.

(*Witold Reger*), który za kilka dni miał ukończyć służbę wojskową, został onegdaj aresztowany i osadzony w areszcie garnizonowym w Przemyślu. Powody aresztowania dotychczas nieznane.

Kołomyja. (*Pożegnanie. — Teatr ruski*). Dnia 13 bm. opuścił nasze miasto radca wyższego sądu kraj. Sichower, przenosząc się do Lwowa. Odjeżdżającego żegnano bankietem, w którym wzięło udział przeszło 70 osób. Następnie żegnał go u siebie prywatnie prezydent sądu, radca dworu Kunzek. Na dworcu zaś przy odjeździe zgromadzone licznie grono urzędników i znajomych dało wyraz sympatji, jaką się p. Sichower cieszył.

Bawił u nas teatr ruski, który dał 3 przedstawienia. Grano „Don Cezara" znaną operetkę i dramat Tolstoja „Potęga ciemnoty" — jako trzecią rzecz nowość, sztukę ludową pt. „Wychrzczona żydówka".

Otwarcie wielkiej pływalni w Zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) nastąpiło dziś o godz. 6 rano. Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct. w abonamencie tylko 20 ct.

* **Gry i zabawy** młodzieży szkół przem. uzupełniających, urządzane staraniem Związku rodzicielskiego, odbędą się w niedzielę dnia 16 b. m. na placu powystawowym od godz. 6 do 8 wiecz.

* **„Skała"** lwowska urządza na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót, w niedzielę dnia 16 czerwca b. r., przedstawienie amatorskie i towarzyską zabawę w ogrodzie własnym.

Zmarli:

We Lwowie zmarł ks. Antoni Sokalski, były ekspozyt w Beremianach.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Urokliwe oczy", sztuka w 4 aktach z włoskiego, przez Gerolama Enrika hr. Nani.

Jutro w niedzielę z okazji zjazdu przemysłowców i rękodzielników: „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W poniedziałek „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościnny występ p. A. Bandrowskiego.

We wtorek „Koralja i Spółka", krotochwila w 3 aktach A. Valabregue'a i Hennequin'a; tłumaczył M. Sachorowski.

W środę „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Występ gościnny p. Aleksandra Bandrowskiego

Z teatru. Bilety koloru żółtego, z datą 14 bm., zakupione na operę „Manru", są ważne na poniedziałek, 17 bm., bilety zaś koloru p pielatego, z datą 17 bm., są ważne na środę, 19 czerwca.

Z Wiednia telegrafują nam, że p. Lola Bett mianowaną została nadworną śpiewaczką.

Izba sądowa.

(Sprzeniewierzenie na poczcie).

Kraków 14 czerwca.

Dziś przed trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw ekspedytorowi pocztowemu, Onufremu Rozdolskiemu, obwinionemu o sprzeniewierzenie. Wedle aktu oskarżenia, w październiku roku zeszłego powierzono obwinionemu administrację urzędu pocztowego i telegraficznego w Woli Justowskiej pod Krakowem. Już od początku objęcia urzędowania przywłaszczał sobie różne kwoty z powierzonych mu pieniędzy, a przy lustracji, przeprowadzonej dnia 16 marca b. r., przez komisarza pocztowego Kazimierza Mokrzyckiego, — stwierdzono w w kasie brak ogółem kwoty 1386 koron 89 hal. Tak wobec komisarza pocztowego, jak w śledztwie przyznał się obwiniony do sprzeniewierzenia i podał szczegóły ukrywania w książkach pocztowych swego postępowania. Przyznanie się obwinionego — dodaje akt oskarżenia — poparte jest wynikiem szkontrum i zeznaniami p. Juljana Wagi, stwierdzającego, iż obwiniony w ostatnich czasach prawie codziennie nocy i wieczory wesoło przepędzał w Krakowie i pieniędzy wcale nie cenił.

Przy dzisiejszej rozprawie obwiniony tłómaczy się w ten sposób, że obawiał się, aby złodzieje nie skradli mu pieniędzy pocztowych, więc zabierał je ze sobą do Krakowa. Tak też zrobił krytycznego wieczoru i zabrał ze sobą 1300 koron. Przybywszy do Krakowa, udał się na ulicę Zwierzyniecką do jednej z tamtejszych restauracyj i zawarł znajomość z trzema siedzącymi tam ludźmi. Rozmawiał więc i pił z nimi; nie wie, w jaki sposób znalazł się następnie około 1 w nocy przy parku Jordana na Błoniach, a przybywszy do domu o 4 rano, przekonał się, że niema pieniędzy.

Jako świadek składał zeznania p. Kazimierz Mokrzycki, komisarz pocztowy; po wykryciu sprzeniewierzenia, Rozdolski udał się do dalszego pokoju. — Za nim poszedł świadek i przekonał się, że Rozdolski miał nabity rewolwer i zamierzał odebrać sobie życie. Świadek wyrwał mu broń.

Po przeprowadzeniu rozprawy, obwiniony na podstawie werdyku przysięgłych zasądzony został na 4 miesiące ciężkiego więzienia Wyrok przyjął.

Garnek z popiołem

czyli

Kuma plotka

(*historja z świata plotek teatralnych*).

Czasem, ktoś idąc najspokojniej drogą, natknie najniewinniej w świecie na duży garnek z popiołem i śmieciem. Uderzony garnek pęka, a z jego wnętrza dobywa się tuman kurzu, który okrywa naraz całą warstwą wstrętnego pyłu nietylko tego, kto przypadkowo nastąpił na ów nieszczęsny garnek z popiołem i śmieciem, ale nadto zasypuje przechodzącym obok, zresztą Bogu ducha winnym, oczy, wgryzając się aż pod powieki.

Takim garnkiem popiołu była niedawno kwestja obsadzenia partyj kobiecych w wystawionym ostatnio „Manru". Jeden z naszych współpracowników, podpisujący się pseudonimem „Enesmol", napisaniem interviewu z p. Bandrowskim pt. „Na kawie u bohatera „Manru", rozbił bezwiednie taki garnek popiołu teatralnych względów, względzików, sympatji i antypatji. Wyfrunął w powietrze tuman kurzu z rozbitego garnka i obsypał sromotnie w pierwszym rzędzie interwiewenta, dalej zinterwiewowanego, wymienione w interwiewie śpiewaczki, rzekomo poszkodowane i szkodzące, ale, co ciekawsza, obsypał i wgryzł się do oczu ludziom, najzupełniej po za nawiasem całej tej sprawy stojącym, którzy mieli przeciwko sobie tylko ten pech, że podówczas w bliskości rozbijanego garnka z popiołem się znajdowali.

Najwięcej ucierpiał w tej katastrofie dyrektor Heller. Nietylko, że go okrzyczano jako tego, który wymieniony interwiew skrytobójczo inspirował, niemal, że sam nie pisał (sic!...), ale w dodatku w przesady zapale postawiono go na czele wielkiego spisku, mającego w powietrze wysadzić obecną dyrekcję teatru z jej całym „Manru" zpn. tzn. jego powodzeniem, zarobkiem, świetnością etc. Po mieście gruchnęła naraz z szybkością „kurzschlussu" elektrycznego kolportowana wersja, iż dyrektor Heller postanowił za wszelką cenę uniemożliwić wystawienie „Manru" i w tym celu nawet był u Bandrowskiego, ofiarowując mu 500 rubli jednorazowo i cały szereg gwarantowanych występów w Warszawie za cenę zerwania na teraz zakontraktowanych tu we Lwowie występów.

W ślad za tem zerwała się w całym światku teatralnym (a u nas niestety ten światek znaczy tyle co Lwów cały) ogromna burza wzgardy, nienawiści i wstrętu do człowieka, który aż takich podłych środków chwytał, ażeby uniemożliwić dla swych niskich osobistych ambicyj takie wielkie, takie nasze polskie narodowe święto, jak wystawienie „Manru" Paderewskiego. Najczerwieńsi Hellerowczycy zbledli z pogardy dla swego ulubieńca, jak odbarwiona do białości chemicznie makata.

Zagrożony tak i osaczony znienacka w jedynej swej twierdzy, jaka mu po nieszczęśliwej kampanji dyrektorsko-teatralnej pozostała, tj. czci, dyr. Heller postanowił za wszelką cenę się nie poddać i bronić. W tym celu począł szukać źródła oszczerstwa, którem weń godzono. I odkrył je w sekretarskich ustach p. Węgrzyna. Stoczył więc z nim najpierw krótką batalję wyjaśnień za pomocą świadków i listów, a gdy ta mimo zwycięstwa do celu nie doprowadziła, wsiadł na największą kolubrynę, jaka mu pozostała, tj. drogę sądową. Czasami rzut z takiego działa rozpędza najczarniejsze chmury i tumany plotek, obmowy i oszczerstwa. P. Heller zaskarżył p. Węgrzyna o... oszczerstwo.

Właśnie wczoraj odbyła się na tem zajmującem tle rozprawa w sekcji III przed sekretarzem Piotrowskim. Oskarżonego, który się nie jawił na rozprawie, zastępował dr. Dwernicki; dyr. Heller przybył w asystencji prawnej dra Liliena. Rozprawa zaczęła się o godz. 4 popol. odczytaniem aktu oskarżenia, omawiającego sprawę tak, jak to wyżej opisaliśmy.

Na tej treści aktu oskarżenia, dr. Dwernicki odpowiedział w tym sensie, że faktycznie jego klijent powtórzył wersję o rzekomem przekupieniu Bandrowskiego przez Hellera, ale ją słyszał od pewnej osoby, której wymienić nie chce. Wersję powtórzył przed pp. Małachowskim i Michalskim. Do winy się nie poczuwa, bo nie był źródłem plotki krzywdzącej.

Poszkodowany dyr. Heller wyjaśnia, czemu zmuszony był chwycić się aż drogi sądowej w obronie swej czci. Znajomi jego potem, co głoszono, wprost wypowiedzieli mu przyjaźń aż do chwili, w której się oczyści z tak ciężkiego zarzutu, jakim go obarczył oskarżony. Wicepr. Ciuchciński, który tę plotkę słyszał z wiarygodnych ust, wprost mu to oświadczył.

Przesłuchany na tę okoliczność p. Ciuchciński potwierdził w zupełności tę okoliczność, dodając, że mu o tem wszystkiem opowiedział jego kolega prezydjalny na Boże Ciało na Strzelnicy.

W tym duchu było również trzymane zeznanie prezyd. Małachowskiego, który stwierdził, że o fakcie tym słyszał z ust oskarżonego i odniósł takie wrażenie z rozmowy z nim, jakoby dyr. Heller dążył do uniemożliwienia „Manru". O ofiarowaniu 500 rubli nic nie wie.

Przesłuchiwany z koleji, jako świadek, red. dr. Ostaszewski-Barański, opowiada genetycznie cały przebieg tej afery, której ofiarą padł p. Heller. O plotce, wymienionej, słyszał zaraz w pierwszej chwili jej powstania. Proszony o wzięcie udziału w akcji, dążącej do wyjaśnienia całej sprawy, jako pełnomocnik p. Hellera, upewnił się wprzód prywatnie u p. Bandrowskiego, że cała wersja jest oszczerstwem, a potem załatwił całą sprawę szeregiem wyjaśnień, stwierdzonych przez pp. Bandrowskiego, Pawlikowskiego i Spettrinę, które były potem w pismach ogłoszone. Wynik akcji jest dla p. Hellera bardzo pochlebny, a w całej plotce, którą przeciw niemu uknuto, jest tyle tylko prawdy, iż on interpelował p. Bandrowskiego, czyby po ukończeniu występów we Lwowie, Krakowie i Frankfurcie, nie pojechał z nim na *tournee* artystyczną po Rosji.

Dr. Ostaszewski-Barański podniósł z naciskiem, że głównie chodziło mu o to, ażeby w całej tej sprawie usunąć tę klikę, która stara się poróżnić p. Pawlikowskiego z p. Hellerem w celach nie dobro teatru, ale chyba jakiś pokątny interes mających na oku. To wzajemne drażnienie jest złe, bo ujemnie wpływać musi na teatr.

Po tych zeznaniach świadków, których nie zaprzysięgano, sekr. Piotrowski odroczył rozprawę na 19 b. m. do godz. 9 rano, a to celem przesłuchania pp. Pawlikowskiego, Michalskiego i Winiarskiego, zacytowanego przez dra Dwernickiego w ostatniej chwili na rozprawie, z których dwaj pierwsi znowu na wczorajszej rozprawie zupełnie się nie jawili.

Podczas tej drugiej rozprawy przesłuchany będzie współpracownik naszego pisma, p. Winiarski, na okoliczność, czy p. Heller namawiał go do napisania interwiewu z p. Bandrowskim, mającego na celu rzekome zniechęcenie publiczności do „Manru" i występujących tam osób i czy treść całego interwiewu jest autentyczna.

W ten sposób wiarygodność interwiewu dziennikarskiego urzędownie stwierdzona, będzie dostateczną odpowiedzią dla tych, którzy jego intencję i wiarygodność dotychczas kwestjonowali.

Rozprawa Thumena.

Lwów 16 czerwca.

(*Drugi dzień rozprawy.*)

Zeznaje w dalszym ciągu jako świadek br. Kalmermatten. Rozprawa wciąż jeszcze ze względu na świadka toczy się w języku niemieckim.

Br. Kalbermatten zeznaje, że o pobranych przez Thumena kaucjach, centralna Dyrekcja nigdy dokładnego nie miała pojęcia. Pobrane od agenta kaucje powinne były wedle statutu być kwitowane przez Dyrekcję i w książkach kontowane bardzo dokładnie. Przyznaje, że Thumen nie zawsze był zobowiązanym przesyłać kaucję zainkasowaną do Wiednia. Mógł je wyrównać bowiem w drodze wzajemnego rachunku, który to rachunek faktycznie istniał.

Przewodniczący odczytuje świadkowi zestawiony przez obwinionego rachunek z dochodów łącznie z kaucjami, przeciwstawiony z wydatkami. Odnośnie do tego oświadcza świadek, że i jemu w swoim czasie obwiniony przedkładał podobny rachunek, ale w tak zaokrąglonych pozycjach, że u Dyrekcji nie zrobiły one wrażenia prawdziwych i jako takie nie zostały one przez Dyrekcję centralną aprobowane.

Przew. Czy pan sądzi, że Thumen pieniądze te zatrzymał dla siebie, czy też je faktycznie wydał na cele organizacji.

Św. (z rezerwą). Stoję tu przed zagadką, ale przyznaję, że zapreliminowany przez nas budżet na wydatki, przynajmniej 20-krotnie przekroczony został. Ma się wrażenie, że Thumenowi chodziło o wyławianie kaucyj, że wiele interesów, robionych przez niego, było fikcyjnych, miały na celu efekt, że się robi świetne interesy.

Z odczytanego rachunku uderza na pierwszy rzut oka pozycja płac personalu urzędniczego: Wynosi ona 3.899 zł. Charakterystyczna, że na to większy kwit wystawiony jest dla Thumena, a mniejszy dla centralnej dyrekcji. W rezultacie stosunek wydatków i dochodów wedle rachunku Thumena jest taki, że wydał on 11.626 zł., podczas gdy pobrał na to 10.530 zł. w gotówce nieznacznej, a resztę kaucjami sobie „dorobił".

Świadek rachunku tego nie uznaje. Odczytano z koleji szereg dokumentów i listów, które wyjaśniają stosunek Thumena do dyrekcji centralnej, poczem przewodniczący odroczył rozprawę na 5 minut, o godzinie 11 przed południem.

Po przerwie oświadcza dalej jeszcze wciąż przesłuchiwany br. Kalbermatten na pytanie radcy Szymonowicza, w czem centr. dyr. „Unio cath." dopatruje się winy obwinionego, że a) premji, które inkasował, nie odsyłał do Wiednia, b) że centr. dyrekcja była zmuszoną uznawać szereg niepreliminowanych przez się wydatków.

R. Szymonowicz: Więc, czy Unio Cath." odpowia za kaucję, czy czyni za nie finansowo odpowiedzialnym podsądnego?...

Św.: Przedtem central. dyrekcja byłaby te pretensje wyrównała, obecnie jednak, gdy sprawa cała stała się głośną, zdaje się, że to nie nastąpi...

Na pytanie prokuratora stwierdza świadek, że wszelkie kaucje pobrane w papierach wartościowych, winne były być stanowczo przesłane do Wiednia, a jedynie w gotówce pobrane mogły iść na konto wzajemnego rachunku.

Rozprawa trwa dalej.

Strejk w Borysławiu.

(*Telegram*).

Borysław 15 czerwca.

Strejk, który dnia 7 b. m. rozpoczęli robotnicy Länderbanku, a w ślad za nimi robotnicy

Galic. Banku kredytowego w likwidacji, zajmie w historji strejków wyjątkowe miejsce i można go śmiało nazwać koroną niesumienności i niegodziwości agitatorów socjalistycznych, którzy nieprzebierając w środkach i korzystając z nieświadomości i łatwowierności naszego robotnika, roztaczając niby nad nim opiekuńcze skrzydła, pozbawiają go pracy i prowadzą tem samem ostatecznej biedy i nędzy. Powszechnie chyba jest znanem, że robotnicy kopalń woskowych w Borysławiu stosunkowo dobrze są sytuowani, mają bowiem od czasu wprowadzenia w życie przepisów policyjno-górniczych 8-godzinny dzień roboczy, zupełne bezpieczeństwo życia, jakoteż znaczne wynagrodzenie, nie mają więc do niezadowolenia powodów. Najlepszym tego dowodem jest, że dopiero razem z pojawieniem się w Borysławiu panów agitatorów, roboty nagle, bez podania przyczyny, zawieszone zostały, bez wnoszenia naprzód jakichkolwiek próśb lub zażaleń, jakoteż to, że stosunkowo mała garstka tylko bezdomnych robotników strejkuje z dobrej woli i ta terroryzuje tysiące ludzi, którzy pragnęliby powrócić do pracy, pod strachem jednakże groźb, bicia, kaleczenia do roboty zgłaszać się obawiają. Po kilku dniach strejku podali wprawdzie agitatorowie w imieniu robotników, przez siebie ułożone, ich rzekome żądania, ale te były tak wygórowane, wprost niewykonalne, że zarządy kopalń przyjąć ich nie mogły, strejk więc trwa dalej. — Wojsko i żandarmerja dzień i noc strzedz muszą mienia kopalń, których bezpieczeństwo, każdej chwili jest zagrożone, jak również i kilkudziesięciu robotników, który pracując na kopalni, czynią możliwem prowadzenie robót do utrzymania kopalń niezbędnych.

Robotnicy ci są interesowani i żywieni na kopalni, gdyż żaden z nich nie może wyjść po za jej obręb, z obawy przed pobiciem, lub nawet utratą życia. — Taka sytuacja trwa dotąd, a nawet cięższych zaburzeń spodziewać się należy, które, daj Boże, ażeby rozlewem krwi się nie skończyły, a odpowiedzialność spadnie na bezgranicznie niesumiennych agitatorów, którzy korzystając z ciemnoty i bezkrytycyzmu robotników, pchają ich do czynów, których następstwa tylko najfatalniejsze mogą przynieść skutki.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Pradze.

Praga 15 czerwca. Cesarzowi, na wyraźne jego żądanie, towarzyszyć będzie w dalszej jego podróży po Czechach, minister Rezek.

Wiedeń 15 czerwca. Minister sprawiedliwości br. Spens-Boden, na zaproszenie, wystosowane do niego przez praską radę miejską, do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia mostu, odpowiedział po czesku, ministrowie Boehm-Bawerk i Wittek po niemiecku. Wszyscy usprawiedliwili się, że ważne sprawy państwowe nie dozwalają im przybyć.

Praga 15 kwietnia. Cesarz, na przedłożoną mu przez deputację prośbę o utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawach, odpowiedział, że sprawa ta jest bardzo trudna, potrzebuje badań i konieczne trzeba oczekiwać odpowiedniejszej chwili do wprowadzenia jej w życie.

Praga 16 czerwca. Cesarz mimo ulewnego deszczu udał się dziś rano o 8 na paradę wojskową. Na przedmieściu Dejvitz przywitała monarchę koło łuku tryumfalnego reprezentacja przedmieścia. Środkiem gęstego szpaleru, utworzonego przez publiczność, która mimo deszczu w ogromnej liczbie się zebrała, udał się monarcha na pole ćwiczeń. Po ich ukończeniu wyraził cesarz generalicji najwyższe zadowolenie i następnie udał się na zwidzenie robót kanalizacyjnych na Weltawie. Zwidziwszy je szczegółowo powrócił monarcha o 1 popołudniu do zamku na Hradczanach.

Z krak. izby adwokackiej.

Kraków 15 czerwca. Wydział izby adwokackiej odbył posiedzenie, na którem postanowiono przedłożyć pełnej izbie wniosek uznania taryfy adwokackiej, jako zbytecznej w stosunkach z klijentami, a normującej jedynie minimalne żądania w stosunku do sądów.

Upadek pisma polskiego.

Poznań 15 czerwca. Codzienne pismo *Goniec wielkopolski*, istniejące przeszło lat 20 w Poznaniu, założone przez dra Ludwika Rzepeckiego, przestało wychodzić. Dzisiejszy numer już nie wyszedł. Równocześnie zawiadomiono, że w miejsce *Gońca wielkopolskiego* wychodzić będzie od 1 października nowa codzienna gazeta *Wolne słowo*, w nakładzie wydawnictwa *Pracy* w Poznaniu.

Nauczyciele u ministra oświaty.

Praga 16 czerwca. Pod przewodnictwem wiceprezesa rady szkolnej krajowej udała się dziś do ministra Hartla deputacja nauczycieli niemieckich i czeskich.

Na przemowę przewodniczącego deputacji odpowiedział minister Hartel w sprawie polepszenia stosunków materjalnych nauczycieli, że sprawa nauczycieli nie stoi w Czechach gorzej niż w innych królestwach. Zresztą, jak wiadomo rząd dostarczył krajom nowych dochodów, celem polepszenia płac nauczycieli. Co się tyczy żądań większego wykształcenia nauczycieli, minister już zajmował się z całą sympatją sprawą, sądzi, że należałoby się nie tyle starać o rozszerzenie zakresu wykształcenia nauczycieli, jak o pogłębienie tego wykształcenia.

Następnie mówił minister o sprawie regulaminu dla śledztw dyscyplinarnych, zaznaczył, że sprawa ta jest obecnie przedmiotem obrad rady państwa. Minister sam starał się, by sprawę tę załatwić jak najszybciej. Minister sądzi jednak, że nauczyciele w Austrji cieszą się o wiele większą wolnością, niż w jakimkolwiek innem państwie na świecie i są ochraniani przed samowolnem prześladowaniem.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 15 czerwca. W izbie deputowanych oświadczył Prinetti na uwagę Bazzlaisa, że on w roku 1891 wygłosił mowę przeciw wznowieniu trójprzymierza, co następuje: Od tego czasu stosunki zmieniły się kompletnie. Trójprzymierze z każdym dniem bardziej udowadniało swój charakter pokojowy. Pokazało się też, że nie nakłada ono większych wydatków na wojsko, albowiem można było nawet zredukować te wydatki odpowiednio do stanu finansów.

Pokazało się również, że trójprzymierze nie przeszkadza ścisłym stosunkom z Francją jak dowiodły tego najlepiej uroczystości tulońskie. Trójprzymierze dało silną podporę polityce włoskiej i przyczyniło się wiele do utrzymania pokoju europejskiego. Co się tyczy Albanji to minister podniósł, że kraj ten od lat 30 uczynił znaczne postępy w kulturze; rozumie się więc, że także stosunki Albanji do państw sąsiednich, zwłaszcza do Włoch i Austro-Węgier, również się wzmocniły.

Prinetti z radością powtarza to, co oświadczył Visconti-Venosta dnia 18 grudnia 1900 roku, mianowicie, że tak rząd austro-węgierski jak włoski zupełnie bezinteresownie spoglądają na postępy kulturalne Albańczyków. W sprawie odnowienia traktatów handlowych Prinetti daje wyraz silnemu przekonaniu, że się to odnowienie uda. Wielką trudność sprawia klausula w sprawie cła od wina, jednakże ze względu na oświadczenie hr. Gołuchowskiego, że gotów jest posunąć się do ostatnich granic o ile się to da pogodzić z interesami Austro-Węgier, aby tylko utrzymać harmonję handlową z Włochami — sądzi minister, że i tę trudność można będzie pokonać. Przytem oświadcza jednak mowca, że nie myśli poświęcać interesów kultury wina włoskiego jakimkolwiek interesom ekonomicznym. Minister kończy zapewnieniem, że Włochy wierne swym sprzymierzeńcom i szczere w swej przyjaźni, wystąpią z sympatją wobec wszystkich narodów, a w koncercie mocarstw działać będą na rzecz pojednania i pokoju. (Żywe oklaski).

Izba przyjęła porządek dzienny, zaproponowany przez Luzzattiego, pozostawiający rządowi wolność akcji co do środków, wiodących do jego celów.

Wojna w Transwaalu.

Berlin 15 czerwca. Odbyło się tu zgromadzenie filoboerskie, w którem wzięło udział około 5.000 osób. Przyjęto jednogłośnie propozycję przesłania depeszy francuskiemu komitetowi boerskiemu z wyrazami żalu, z powodu nieszczęśliwego obrotu wypadków, potępiono zachowanie się rządu niemieckiego w sprawie Boerów, wysłano telegram do parlamentu angielskiego, w którym wyrażono nadzieję, że naród angielski naprawi błędy, popełnione przez rząd angielski.

Bankructwo banku.

Drezno 15 czerwca. Zbankrutował bank „Creditanstalt für Industrie und Handel". Jestto jedna z największych klęsk w obecnem przesileniu ekonomicznem w Niemczech. Papiery wymienionego banku, które stały 145% wyżej nominalnej wartości, spadły na 16%. Posiadacze papierów ponieśli wielkie szkody.

Uroczystość sokoła.

Kraków 15 czerwca. W Podgórzu odbędzie się jutro uroczysty obchód 10-tej rocznicy istnienia tamtejszego „Sokoła". Odprawione będzie uroczyste nabożeństwo, poczem nastąpi złożenie hołdu burmistrzowi.

Spodziewany jest zjazd delegatów towarzystw sokolich. Komitet wydał pamiątkową broszurę. „10 lat sokolstwa podgórskiego".

Dżuma.

Kapsztad 15 czerwca. Od pojawienia się dżumy — dzień wczorajszy był pierwszym, w którym nie stwierdzono żadnego wypadku dżumy.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków 15 czerwca. Dziekanami wybrani: na wydziale teologicznym ks. prof. dr. Władysław Knapiński; na prawniczym dr. Ksawery Fierich, na filozoficznym prof. dr. Wilhelm Creizenach, wybór dziekana wydziału lekarskiego odbędzie się w najbliższy piątek.

Tragiczna śmierć p. Przybyszewskiej.

Tyflis 15 czerwca. Wypadek tragicznej śmierci śp. Dagny Przybyszewskiej i Władysława Emeryka nastąpił w Grandhotelu. 5-letnim synkiem, osieroconym przez matkę, zaopiekowali się tymczasowo ludzi dobrej woli. Emeryk bawił tu w interesach kopalnianych swego ojca.

Germanizacja.

Toruń 15 czerwca. Wieś Mlewie w Prusach zachodnich otrzymała nazwę Lebensdorf.

Szykany pruskie.

Poznań 15 czerwca. Niezmierną sensację wywołał tu wczoraj fakt, że z rozkazu prokuratorji policja przyaresztowała cały nakład codziennego pisma *Wielkopolanin* w chwili, gdy miano nakład ekspedjować; powodem konfiskaty tej ma być rzekomo artykuł, dotyczący pomnika Wilhelma. Doraźny taki sposób konfiskaty sprzeciwia się przepisom prawa pruskiego, stąd widzą w tym fakcie zapowiedź uszczuplenia praw polskiej prasy.

Kraków 15 czerwca. Lekarze pomocniczy szpitala św. Łazarza uchwalili na wczorajszem posiedzeniu wysłać drogą urzędową telegram do wydziału krajowego z prośbą o wyniki ich starań i wyjaśnienie ich sytuacji. Uchwalono czekać na odpowiedź do wtorku 18 b. m., a w środę odbyć ponowne zgromadzenie.

Paryż 10 czerwca. *Journal* donosi, rzekomo z autentycznego źródła, że wkrótce odbędą się zaręczyny ks. Ferdynanda bułgarskiego z księżniczką Ksenią czarnogórską, siostrą królowej włoskiej.

Konstantynopol 15 czerwca. Jak słychać, król angielski Edward zalecił sułtanowi, aby w administracji tureckiej przeprowadził pewne reformy.

Ostatnie wiadomości.

Telegram od cesarza dla 15 pp. Dnia 12 bm. wysłał z okazji 200-letniej rocznicy istnienia 15 pp., pułkownik tego pułku, Glückman, telegram do cesarza, w którym zapewnia o wiernopoddańczych uczuciach dla tronu i dynastji Habsburgów. W odpowiedzi nadszedł dziś do komendy tego pułku następujący telegram cesarski:

„Za złożony mi z okazji dzisiejszego jubileuszu pełny zapału hołd, dziękuję najgoręcej panu pułkownikowi i wszystkim należącym do wysoko cenionego 15 pułku piechoty i wyrażam życzenie z całego serca, aby dalsze losy tego dzielnego pułku mogły się zrównać z jego pełną sławy przeszłością. *Franciszek Józef mp.*"

Porządki przed gmachem Temidy urągają wszelkim przepisom, wydanym w tym kierunku przez magistrat. Tuż naprzeciw gmachu sądu karnego przy ulicy Batorego buduje żyd jakiś kamienicę. Du budowy dowożą wciąż fury piasek, cegły i wapno. Na dobitek wywożą zato z budowy gdzieś od oficyn kupy gruzu. Gruz ten wysypywany na ulicy wzbija się w powietrze tumanami kurzu, który zasypuje ludziom oczy i wgryza się drogą oddechową do płuc. Wczoraj byliśmy świadkami, jak małemu dziecku, prowadzonemu obok budowy za rączkę przez matkę, zasypał gruz wyrzucony z fury tak strasznie oczy, że dziecko zaczęło z bolu na cały głos płakać. Dodać należy, że całej tej scenie z niepojętym spokojem przypatrywał się o kilka kroków stojący policjant i przez myśl mu nie przeszło, ażeby niesumiennego woźnicę, który obowiązany jest gruz wieziony na furze przykryć mokrą płachtą, pociągnąć do odpowiedzialności. Może policja coś poradzi na te miłe „porządki" uliczne, jakie się zakradły na ulicę Batorego przed gmach sądowy i pouczy swe organa, jak się mają w podobnych wypadkach zachować.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 15 czerwca.

(*fr.*) W Niemczech pogarsza się sytuacja. Zaniepokojona bowiem nowymi skandalami bankowymi, publiczność niemiecka w wielu miastach wycofuje swe pieniądze, złożone w bankach. Panuje z tego powodu ogólne rozdrażnienie, kursa sprzedają wciąż na giełdzie berlińskiej i nawet tak poszczególna, a niespodziewana wiadomość, iż bank angielski obniżył ponownie swą stopę procentową na 3 prc., nie wywołała tam dziś najmniejszego wrażenia. Pod wpływem tego silnego prądu zniżkowego, idącego z Berlina, zaczyna i u nas tzw. kontrmina, tj. spekulacja na zniżkę kursów śmielej podnosić głowę. Zwłaszcza w akcjach kredytowych widome dziś były usilne zabiegi tej spekulacji zniżkowej. W Paryżu jest obecnie taka obfitość gotówki, że eskonterzy prywatni ofiarują ją dobrym firmom na 1 i siedm ósmych prc. To też niezawodnie i bank francuski pójdzie za przykładem angielskiego i obniży swą stopę procentową.

— **Budapeszt** 15 czerwca. Stan zasiewów z dniem 10 czerwca). W pierwszych dziesięciu dniach czerwca, przeważnie było ciepło; częstokroć zrywały się burze. Spodziewany zbiór pszenicy 36,484.208 centn. metr. (w zeszłym roku zebrano 38,434.171) żyta 11,770.024 (w r. z. 11,128.120). Zbiór jęczmienia jarego wynosi 10,507.779 (w r. z. 11,730.828) owsa 9,752.382 (w r. z. 90,297.739). Rzepak przeważnie już zżęty i zmłócony, plon wynosi 4—7 centn. metr. z morga, jakość dobra. Kukurydza, kartofle, chmiel są dość dobre, potrzebują jednak deszczu. Buraki cukrowe częściowo ucierpiały od posuchy. Stan winnic przeważnie pomyślny, drzewa owocowe tylko w niewielu miejscach rokują dobre zbiory.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 15 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica nowa 13·20 do 13·70; żyto gotowe 13·— do 13·20, żyto nowe 10·30 do 10·90; owies obroczny got. 13·20 do 13·60, owies nowy 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 9·50 do 10·—, jęczmień brow. 11·— do 11·60; rzepak nowy 23·— do 23·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·50 do 12·40, groch do gotowania 13·50 do 18·—; wyka 14·— do 15·—; bobik 11·60 do 12·—; hreczka 15·60 do 16·—; kukurydza gotowa 12·20 do 12·60, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16·25

Usposobienie co do żyta, owsa i jęczmienia lepsze, inne progukta zostają niezmieune.

— **Wiedeń** 15 czerwca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·20 do 8·25, na jesień od 8·46 do 8·47; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·16 do 8·17; na jesień od 7·40 do 7·41; kukurydza na maj-czerwiec od 5·69 do 5·70, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·72 do 5·73, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 7·92 do 7·93; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·64 do 6·65; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·55 do 13·65; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 15 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·20 do 8·21; żyto na październik od 6·99 do 7·02; owies na październik od 6·32 do 6·33; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·48 do 5·49, na maj (1902) od 5·20 do 5·21; rzepak na sierpień od 13·15 do 13·25. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 15 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·53, Renta majowa 98·55, Węg. renta koronowa 92·90, Akcje austr. zakł. kred. 675·—, Akcje węg. zakł. kred. 679 —, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Unionbanku 557·50, Akcje Bankvereinu 477·—, Akcje Länderbanku 411·50, Akcje kolei państw. 669·50, Lombardy 105·50, Akcje kolei Elbethal 499·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 469·50, Akcje Rima Muranji 487·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.874, Losy tureckie 107·—, Ruble 253·25

Berlin 15 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·60, Tow. dyskontowe 181 —.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. G. Małachowska z Broszkówki. Hr. J. Potocki z Brzeżan. Hr. K. Romer z Brzuchowiec. Hr. St. Konarski z Dubiecka. W. Tchorznicki z Nadyby. A. Schirmai z Budapesztu. A. Misiągiewicz z Sanoka. G. Gnoińska z Cieszanowa. Z. Łastowiecki z Lipnika. M. Ginsel z Felsztyna. A. Segal z Drohobycza. W. Niedźwiedzki z Wankowiec W. Pawlikowski z Bereźnicy. J. Gromiński z Łaszkowiec. St. Wyhowski ze Szmankowczyka. K. Majewski z Królestwa. Dr. M. Steuermann z Sanoka. Z. Groblewski z Kałusza. Ks. F. Starowiejski z Krakowa. Dr. J. Jendl z Grybowa. Br. Spiller z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Garapich z Cebrowa. J. Iglitzki z Krakowa. J. Skólski z Jaryczowa. Z. Noss z Czortkowa. A. Werner z Wiednia. B. Golleb z Liwcza. T. M. Zimmermann z Hamburga. J. Bobowski z Rosji. S. Żelechowska z Kocowa. St. Stankiewicz z Wolicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6 10	8 50	1·35*	5·50	8·40 / 9 50 / 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa-Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10 20
„ „ na Podzamcze .	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6 20	—	1·45*	5·40	9·20 / 12·15*
„ Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od 16/5 do 15/9 włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	3·14	7 36	—
„ Janowa codziennie	7·45	—	12 5[illegible]	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i . .	—	—	—	—	9·00
„ „ od 1/5 do 8/9 święta tylko . .	—	—	—	—	9 40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6 00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	noc
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) .	4·15	8 30* / 8·40	2·25*	6 20	11·00* / 12·45
„ Rzeszowa, (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Sambora)	—	—	3 30	—	—
„ Podwołoczysk, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6 30	9·25	1 55*	7·10	11 10
„ „ z Podzamcza .	6·43	9·42	2 08	7·32	11·32
„ Czerniowiec, (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·25	10·25	2·40	6·10	10·30 / 2·51*
„ Stanisławowa (Podwysokiego, Potutor) .	6·25	—	—	—	—
„ Stryja, (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	3 05	6 35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od 1/6 do 15/9) . . .	—	9·—	—	—	—
„ Stryja od 16/5 do 15/9 codziennie . .	5·45	—	—	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od 16/5 do 15/9 .	—	—	3 26	—	—
„ „ w niedziele i św. od 16/5 do 15/9	—	—	—	7 52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od 1/5 do 15/9 .	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3 15	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w dni powszedn., a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie .	—	—	—	6 30	
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i św. .	—	—	—	—	9·30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10 20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.